

Wywiad z łyżwiarką

A: Dzień dobry, czy byłaby Pani uprzejma odpowiedzieć na kilka naszych pytań?

K: Oczywiście! Nazywam się Katarzyna Grochal, ale jak uprawiałam łyżwiarstwo figurowe nazywałam się Głowacka (z domu)

A: Czy nadal trenuje Pani łyżwiarstwo?

K: Nie uprawiam już łyżwiarstwa wyczynowo tak, jak trenowałam, ponieważ już nie jest to możliwe w pewnym wieku, ale uczę dzieci jeździć na łyżwach.

A: Dobrze, jak zaczęła się Pani kariera?

K: Zaczęła się trochę nietypowo, ponieważ zupełnie przypadkowo trafiłam do takiej hali sportowej. Intrygował mnie budynek, bo był taki inny w stosunku do wszystkich okolicznych bloków. Mieszkałam w Łodzi i przejeżdżając koło tego budynku zawsze zastanawiałam się, co tam się dzieje. Miałam wtedy niespełna 5 lat i mama kiedyś mnie tam zabrała. Pokazała mi ten budynek od wewnątrz. Okazało się, że to jest lodowisko. Odbывał się tam trening łyżwiarski zawodników uprawiających łyżwiarstwo od lat. Oni tak pięknie jeździli, że powiedziałam mamie, że chcę robić właśnie to. I tak to się zaczęło.

Ka: A trenowała Pani solo czy w parze?

K: Trenowałam na początku jako solistka. To są m.in. skoki czy piruety. Później mniej więcej na przełomie 6/7 klasy szkoły podstawowej, moja trenerka, która była byłą zawodniczką par sportowych, stwierdziła, że chciałaby stworzyć parę sportową ze mnie i z takiego chłopca o 4 lata starszego ode mnie, Krzysztofa Korcarza. Był to mój pierwszy partner, i wspólnie zaczęliśmy ćwiczyć elementy parowe. Miałam dylemat, bo musiałam zrezygnować z jazdy solo, gdzie już odnosiłam pierwsze sukcesy na rzecz uczenia się czegoś nowego, ale trenerka mnie zachęcała, stwierdziła, że to będzie z korzyścią dla mnie i tak to się zaczęło.

A: Jakiego rodzaju figury były najtrudniejsze do opanowania?

K: Na pewno są to elementy parowe takie jak skoki wyrzucane czy podnoszenia. Partnerka musi się znaleźć na wysokości nawet 3 metrów, a pamiętajmy, że na dole jest lód. Wystarczy niewielki błąd i może dojść do nieszczęścia.

Ka: A jak często i gdzie Pani trenowała?

K: Ja urodziłam się w Łodzi i z Łodzią właśnie cała moja kariera jest związana. Zaczynałam o 1 treningu w tygodniu, a później to już było 4-5 godzin codziennie przez 6 dni w tygodniu. Niedziela z reguły była dniem na odpoczynek.

A: Dobrze, jeszcze dopytam jak daleko miała Pani do lodowiska?

K: Myślę, że tak tramwajem około pół godziny, więc trzeba było wstawać mniej więcej o 5 rano, szybko się wyszykować, żeby na 6:00 już być na treningu. Tak to wyglądało.

Ka: Pamięta Pani pierwszy sukces na zawodach?

K: Tak, pamiętam i to właśnie był sukces związany jeszcze z tym solowym jeżdżeniem. To były takie eliminacje do spartakiady sportowej (tak to się kiedyś nazywało), która obejmowała całą Polskę. Udało mi się te eliminacje wygrać. To był taki przełom w mojej karierze, potem wygrałam całą tę spartakiadę. To chyba najbardziej pamiętam w tej chwili.

A: W takim razie jaki był Pani największy sukces?

K: Największy sukces to jest 9 miejsce na Mistrzostwach Europy w Sofii. Potem

Mistrzostwa Świata i 14 miejsce w San Francisco. No i oczywiście wejście do pierwszej dziesiątki najlepszych par w Europie.

Ka: Wiemy, że ten sport jest bardzo trudny, czy doznała Pani jakichś poważniejszych kontuzji?

K: Nie powiem, że w ogóle obyło się bez kontuzji, ale miałam to szczęście, że nie były one na tyle silne, żeby mnie mogły wykluczyć zupełnie. Borykałam się jakiś czas z kontuzją stawu skokowego, ale udało się ją jakoś zaleczyć. Raz miałam wypadek podczas takiego wysokiego podnoszenia, o którym wcześniej mówiłam. Partnerowi zablokowała się noga w jakiejś rysie i spadłam, ale tak szczęśliwie, że nie był to bardzo poważny uraz. Po kilku tygodniach odpoczynku mogłam wrócić do trenowania. Niestety są przypadki bardzo ciężkich urazów. Na jednych z Mistrzostw Świata zawodniczka spadła z takiego wysokiego podnoszenia, żyje, ale skończyło się to trepanacją czaszki. Więc jest to sport bardzo niebezpieczny.

A: Wiemy również, że Pani mąż także uprawia sport. Czy nie przeszkadza Państwu to w codziennym życiu?

K: Nie, nie przeszkadza nam, ponieważ w tej chwili to jest nasza praca, nie trenujemy wyczynowo, więc już nie wyjeżdżamy na turnieje, zawody sportowe, nie rozdzielamy się na kilka tygodni. Bo najtrudniejsza dla sportowców jest ta rozłaka z rodziną na ileś tygodni. Często jest tak, że sportowcy spędzają w domu 100 dni w roku z 365.

Ka: Na koniec jeszcze pytanie, które pewnie zainteresuje wszystkie dziewczyny. Kto projektuje te piękne stroje, w których występują łyżwiarki figurowe?

K: Na początku, gdzie są młode zawodniczki często jest tak, że krawcowe są w stanie uszyć takie stroje. Często mamy sobie pomagają nawzajem. Jak jakaś mama ma takie zdolności, to te stroje przygotowuje. Na zawodach już rangi światowej, jak Mistrzostwa Europy, czy Świata, czy igrzyska to czasami jest tak, że to są stroje szyte przez krawcowe, stylistki teatrów narodowych. Bardzo często wszystko zależy od budżetu. Jeżeli jest wysoki, to bywa, że strojami zajmują się profesjonalni projektanci.

A: Wspomniała Pani, że uczy łyżwiarstwa figurowego, pytanie ile razy w tygodniu, w jakich grupach wiekowych?

K: Teraz jestem ograniczona sezonem łyżwiarskim, ponieważ pracuję na takim lodowisku, które jest sezonowe i sezon zaczyna się mniej więcej z końcem listopada, a kończy się w połowie marca, więc ten mój sezon łyżwiarski jest dosyć krótki. W sezonie przejściowym chodzimy na rolki i tam ćwiczymy część elementów łyżwiarskich i potem wracamy na lód. Nie trenuję zawodowców, tylko amatorów.

Ka: Kończąc naszą rozmowę, życzymy Pani owocnej pracy i sukcesów sportowych oraz dydaktycznych i dziękujemy za ciekawy wywiad.

K: Bardzo dziękuję, pozdrawiam całą szkołę, całą radę pedagogiczną no i was. Uważam, że przepięknie przygotowałyście pytania, bardzo wyczerpujące, także życzę sukcesów, może nawet zostanieie redaktorkami jakiegoś radia. Także życzę wszystkiego dobrego.

Ka i A: Dziękujemy

Wywiad przeprowadziły: Kamila Krybus i Alicja Walach.